

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Zychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmski No. 8.
Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tonaż).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 2 tal. 15 gr., w monachach po
skraj 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 18 fr.
w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr.,
4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 20
w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monachach pruskiej oraz w państwach dozwolonej
podatki niemieckiej, austriackiej, włoskiej, francuskiej
pocztowej. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
tury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można
także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadesłane redakcji nie zwracają się i będą
zniesione.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocław: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę):
— **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na czele
w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. m. b. H. Friedrichstrasse 60. A. Batemann & Co. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M.: Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Riag. — W Baku: St. Bajdowski; w Bydgoszczy: Roman S. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławu: A. Kryszewski, w Kozłowie: Swohoda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Świdnicy: T. Łukowski.

POZNAN, 23 listopada.

Korespondencya, jaką dziś przez Włochy otrzyma-
liśmy z Tours a która nosi datę 15 b. m., pełną jest
wzruszenia, w skutek zwycięstwa armii Loary pod Coulmiers
i przedstawia Francję, jako jeden zbrojny obóz. Aczkol-
wiek wygórowanych nadziei korespondenta co do nowego
wrotu wojny francusko-niemieckiej nie możemy podzie-
lić, wszakże przyznać musimy, że liczne, codzienne nie-
mal utarczki ochotników z wojskami niemieckimi nie
tylko przeszkadzają tymże w marszach i tuż, ale
także, co ważniejsze, podnoszą ducha w narodzie fran-
cuskim i budzą, stracone już zaufanie w własne siły.
Zufanie to wzmoże się jeszcze zapewne w skutek
szczęśliwego a nader śmiałego manewru Ricciotego Ga-
ribaldi, który w Chatillon dotknął, jak się zdaje, zadał
ciężką odrazą pruskiej piechoty i jazdy, przyczem
według telegramu urzędowego z Tours 700 do 800 Pru-
sów zostało ciężko zabitych i rannych, częścią wię-
dzianych do niewoli, podczas gdy urzędowe doniesienie je-
nerała von Podbielskiego zaręcza, iż ze strony pruskiej
stracono tylko 120 ludzi i 70 koni. Wysłanie
w powietrze prochowni w forcie Plappeville pod Metz
także niemałe wywołało w Berlinie wrażenie. Ale po-
słuchajmy w tej mierze głosu tamtejszej Börsen Ztg.,
która dnia wczorajszego pisze:
„Dziś to po raz pierwszy się zdarza, że się zbie-
gły dwie wiadomości o niepowodzeniach, które spotkały
nasze wojska, nie z równowagą pocieszającą; nie są
wyprawdzie obie zbyt ważne, a katastrofa w Metz wy-
niła tylko z nieostrożności, albo jest skutkiem zbrodni
jakiegoś fanatyka. Ubieżenie jednak Chatillon przema-
wia za zwycięstwem nieprzyjaciela, który je wykonał.
Ricciotego Garibaldi, młodszy syn Giuseppea, wykonał ten
śmiały ruch w znacznym oddaleniu od głównej kwatery
armii, aby zaszkodzić załogę Chatillon. Stary Garibaldi
był w Antun; dalej na wschód, niedaleko Chagny, znaj-
duje się inny korpus ochotników, dawniej pod dowództ-
wem Cambrielsa, dowodzony obecnie przez Cruzata.
Młody Garibaldi wykonał śmiały pochód, mijając linię
Dijon-Besancon, osadzoną silnie przez niemieckie wojska
w trójkącie Dijon-Besancon-Belfort stoi większa część
obronnego korpusu, dywizji landwery Treskowa i IV
dywizji rezerwy, ryzykując, że zostanie w kierunku za-
chodnim odcięty przez ruch wojsk niemieckich wyko-
nany z Dijon. Przez Chatillon przemaszerowały oddziały
księcia Fryderyka Karola dopiero kilka dni po podnie-
ciu, dnia 16 przybył X korpus z Chaumont do Tonnerre.
Chanteau Vilain, dokąd się niedobitki oddziału za-
koczono w Chatillon cofnęły, leży niedaleko od Chaun-
mont. — Napady tego rodzaju będą miały zresztą za-
pewne koniec niedługo, gdyż dnia 17 wkroczyła też
szwadrony i 2 baterie do wyższej Alzacji.“
Tenże sam dziennik berliński przypuszcza, że
w tych dniach pod Paryżem konieczne nastąpić musi
wielka walka, jako ostatnia próba obłączonych przebi-
cia się przez osaczające stolicę wojska niemieckie i po-
łączenia się z armią Loary. Berliner Börsen Ztg.
w ten sposób uzasadnia swe przypuszczenie:
„Z dniem 19 bm. upłynęły owe dwa miesiące, na
które Paryż zaopatrzony był w żywność. Oczekują
zresztą teraz nie już wycieczki, lecz pokuszenia się
o przełamanie ze strony ruchomej części załogi miasta
tego, połączonej w tak nazwaną II armię Paryża, którą
dowodzi generał Ducrot i przy której znajdują się prócz
wszystkich ci oficerowie francuscy, co znamywasz
słowo honoru, z Sedanu uciekli do Paryża. Wsłynie
środki są przewidziane, aby odeprzeć zakus taki, któ-
rego się mianowicie spodziewają w kierunku na Neuilly
nad St. Germain, a więc w kierunku północnym, albo
północno-zachodnim. Dotychczasowa też pozorna bez-
czynność w ruchach wojskowych niemieckich tymże
głównie względem da się wytłumaczyć, iżby można
w razie potrzeby wszystkie siły skierować ku zniwече-
niu owego zamiaru nieprzyjacielskiego, a równocześnie
przeszkodzić mu lub udaremnić jego skuteczny
jednym zamachem z Paryżem. Zresztą mogłaby próba
przełamania się tylko jeszcze w najbliższym czasie na-
stać, ponieważ później uprząg artylerji i konie dywi-
zji jazdy dodanej II armii Paryża, przy panującym tam
ciężko braku paszy, albo padną, albo zarżnięte zo-
staną.“
Gdzie się właściwie znajduje obecnie armia Loary,
nie można odgadnąć z dzienników francuskich, które
marusze nauczyły się milczeć o ruchach wojsk swych.
Tyle pewna, że to armia dzielna i pod zgrzecznym wo-
dzem. Nawet korespondenci dzienników niemieckich
po poszanowaniu mówią o niej, o ile ją poznali w bitwie
z 9 bm. „Armia ta, mówi jeden z nich, jak mogło to
wielokrotnie stwierdzić, jest doskonale wyćwiczona, do-
tychczasowa i była się z meztwem poszanowanie
nakazującym. Francuzi zaczynają naśladować taktykę
pruską: armia ta, podobnie jak nasza, wyprowadza
w długim promieniu silne oddziały jazdy jako ekle-
rów, posuwa się naprzód z wysunięciem i boku kolu-
nami i trzyma się silnie razem.“ Korespondent N. fr.
presse przy korpusie bawarskim pisze jeszcze pod
dnem 8 bm., że artylerja armii Loary jest bardzo do-
bra i w potyczce z 7 pobiła bawarską; jeden granat
francuski padłszy na baterję bawarską zabił lub ranił
na raz 14 ludzi i zmusił baterję bawarską do odstą-
pienia. Według tegoż korespondenta bitwa z 9 trwała
od 10 do zmierzchu a była to głównie bitwa artylerji.
Francuzi mieli artylerję marynarki, która strzelała wy-
bornie.“ P. Wachenhusen pisze do Köln. Ztg.: „Fran-
cuzy bili się znakomicie (vorzüglich), zajmowali stanowis-
ka dawno obmyślane, bo pułki linowe z gwardyją ru-
chomą były bardzo odpowiednio połączone i nawet ich
artylerja wybornie i celnie strzelała, często tuzinami
ładując ofiary od jednego granatu.“ W innym liście
przyznaje pan Wachenhusen, że armia ta wybornego

ma przewodnika w jenerale Aurelles de Paladine, któ-
rego taktyka na wielkiej szybkości w ruchach polega.
Korespondent do Bresl. Ztg. pisze, że straty Bawarów
są bardzo znaczne i wynoszą przeszło 2700
ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, przyczem stracono
też parę dział zdementowanych i ze 30 jaszczurek a 3
dywizja wszystkie swe bagaże. Dział tych nie ode-
brała napowrót jazda pruska, jak mylnie Köln Ztg.
donosi z Wersalu, gdyż korespondent nasz z Tours wi-
dział je na własne oczy w tym miejscu.
Chwilowe jednak powołanie francuskiego oręża nie
zaślepiło obrony narodowej co do smutnego położenia
kraju. Przeciwnie miał on, korzystając z ciszy, jaka
zalegała naokoło Paryża, będąc zapowiedzią nowej burzy,
począć tych dni w Wersalu przez hrabiego Chau-
dordy odpowiednie kroki, by po raz wtóry zawiązać
rozkowania pokojowe. Wątpić przecież można, by ta
skłonność do układów republikańskiego rządu została
uznana przez hr. Bismarcka, skoro Indép. belge
twierdzi, że w warunkach pokojowych, które hr. Chau-
dordy ma rozkaz przedłożyć w głównej kwatery pru-
skiej, myśl ustępstw terytoryalnych stanowczo jest wy-
kluczona.
Kwestya rosyjsko-wschodnia, która w pierwszej
chwili tej narobiła hałasu w Europie, schodzi znowa
na drugie pole. Ze wszech stron nadchodzą już uspo-
kajające telegramy: w Anglii opinia publiczna poczyniła
chłodniej, w Austrii duch wojowniczy bynajmniej się
nie odzywa, postawa Włoch w razie wybuchu katastrofy
na Wschodzie dotąd wątpliwa a nawet Turcja skłania
się podobno (zobacz telegram wiedeński) do rewizji
traktatu paryskiego. Z wielkiej chmury gotów spaść
mały deszczyk.
Jak nam w tej chwili telegrafują z Torunia, ma
być wybierany w Lubawie posłem w miejsce p. Igna-
cego Łyskowskiego, ksiądz Roman Czartoryski
z Rokossowa, którego nie udało się wyborcom Księstwa
przeprowadzić w okręgu Leszczyńskim z powodu wię-
kszości głos w niemieckich.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył dyrektora sądu powiatowego Hosse w De-
litach przenieść jako dyrektora do sądu powiatowego w Naum-
burgu n. S.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Tours, 15 listopada.
(Francya obozem. — Nowa otucha. — Bawarzy. — Jeńcy nie-
mieccy. — Armia Loary.)
(S. G.) Telegrafy i dzienniki donoszą wam i wczes-
niej i w szczegółach wiadomości, nie myślę więc w nie
się wdawać, tem bardziej, że przez Włochy przesyłam
wam to pismo.
Kilka zatem ogólnych spostrzeżeń tu skreślam. Za-
jęcie przez Francuzów Orléanu po dwudziennych i dosyć
ważnych potyczkach jest wielkiem i może przeważnem
w tej wojnie zdarzeniem! Armia Loary, z której sobie
żartowano a na którą i tu w Tours mało liczone, oka-
zała swe istnienie. Otucha wstąpiła w Francuzów, a
przestrach, zdaje się, w Bawarczyków, którzy podług
zeznania jeńców wcale nie mają ochoty bić się dłużej.
Ich obchodzenie się w Orléanie samym było raczej
przykre, drażliwe jak okrutne. Zresztą Bawary —
jak ich u nas lud nazwał Barbary — znani są i u nas
w Polsce z łupieżstwa za wojen Napoleona I, gdzie prze-
cież przychodzili jako przyjaciele! (Hans Wachenhusen
wychwala niezmierznie w Koeln. Ztg. talent Bawarów
w rekirowaniu. Przyp. Red. Dz. Pozn.) Sam wódz
ich von der Tann jest niezwykle surowym wodzem, który
za byle co groził rozstrzelaniem, powtarzając z upodo-
baniem „fusiller!“
Cała Francya zbroi się potężnie. Teraz wszystko
do 50 lat a nawet i starsi w mundurach. Co chwila
przeciągają przez Tours to mobile batalionami, to fran-
cuzów kompanie z najodleglejszych stron, nawet z Am-
eryki Północnej i Południowej... Miałem właśnie ofi-
cera z mobilów na kwaterze z Carcassonne. To jazda,
to znowu les régiments de marche i piechota całemi
pułkami. Mnóstwo przesyłają z Ameryki i Anglii bronie
rozlicznej i na gwałt we Francję ją wyrabiają równie
jak i armaty. Teraz pod Orléanem ta nowa artylerja
szczególniej się odznaczała i pobiła ona sławną pruską.
(Była tam podobno tylko bawarska artylerja. Przyp.
Red. Dz. Pozn.) Mobile postanowili, tak jak nasz
Dzierżkiewicz jadąc, sami rzucić się w armaty pruskie, nie
czekając ich granat, jak zdążyć był w armaty pruskie,
jeżeli już nie wyszedł, ma Trochu ku Orléans w parę
kroć sto tysięcy wyruszyć z Paryża; jeżeli się to uda,
to i żywność wprowadzi do Paryża i poda rękę armii
Loary, a wtenczas w nienajlepszym położeniu będą Pru-
sacy w Wersalu nawet.
Dużo miałbym żąd do pisania wam z tej drugiej
teraz stolicy Francji, gdzie się wielkie i ciekawe rzeczy
odbywają, ale to nie czas jeszcze i możebyście nie
mogli tego ogłaszać. Zaczekajmy.
Nie wam nie mówię o roli, jaką Polacy odgrywają
w tej wojnie, bo i o tym nie czas się rozpisywać, ani
o Lipowskim, dowodzącym tak dzielnie francuskie
paryzki, ani o Wojtkiewicz, co z Metz tu
przybył przed kapitulacją, zdołałszy przejść przez obóz
pruski, ani o tej legii zagranicznej, w której było 170
Polaków, z których w owej sławnej obronie, zostawiając
cofając się wojsko w Orléans 11go października tylko
dwudziestu kilku się znalazło nazajutrz, a z całej zaś
legii z 1490 ludzi złożonej tylko 300 pozostało niedo-
bitków przez Polaka Zagrodzkiego kapłana do obo-
zu francuskiego przyprowadzonych!

Temu kilka tygodni przejeżdżał tedy wnuk jenerała
Szembeka z Księstwa z 30 niewolnikami, który jako
prosty huzar służy w pruskim wojsku. Było z nim 6
także ułanów, równie prostych żołnierzy.
W tych dniach dużo przeszło przez Tours jeńców
bawarskich; lud francuski bardzo jest oburzony ich po-
stępowaniem i rabunkiem, dla tego źle ich w ogóle
przyjmują; i patrzy jak na barbarzyńców, często nawet
przeklina ltp. Sami też sobie temu winni. Dziś 48
ułanów wprowadzono właśnie. Przyprowadzono i dwie
armaty (a więc fałsz jest, co twierdzi korespondent
z Wersalu do Koeln. Ztg., jakoby kawalerja pruska
działała te napowrót odbiła. Przyp. Red. Dz. Pozn.)
wzięte w Orléanie.
Jeszcze raz zwracając uwagę waszą, że od kilku
dni, to jest od tych zwycięstw pod Orléans, wojna prze-
jęła zupełnie inny obrót, przypuszczając, że jeżeli na
południe pod Besancon i Lyon będą wstrzymani Niem-
cy, jeżeli na północy Bourbaki także ich powstrzyma,
równie jak na zachodzie Kératry z Wandejczykami, co
się zdaje także podobnem, to może być Francya oswo-
bodzona i cała armia niemiecka za kilka tygodni może
być zmuszona do opuszczenia jej. Paryż bowiem do
tego czasu wytrwa, a bombardowanie jego z wielu wzglę-
dów jest widac niepodobnem.
Z tem pisem wysyłam wam parę dzienników, zro-
biecie z nich użytek co do szczegółów.

P. S. Rozchodzi się wiadomość, że Niemcy zbier-
ają wielkie siły, aby uderzyć na Francuzów. Ci osta-
tni okopują się pod Artenay, o parę mil naprzeciw Or-
léanu. Armia Loary ma dochodzić do 200,000 z kilku-
set armatami. Zapewniają, że wkrótce może dojść do
300,000. Gdyby tą rzą Niemcy Francuzów pobili, cze-
go trudno przypuszczać, toby wszystkie moje przewide-
nia inny wzięły kierunek. Dziś przyszła tu kompania
francuska z Alpów maritimes z Nicei, ślicznie po-
stawy i doskonale ubranych, koloru jak pniai w lasach.
Każdy departament wystawia najmniej dwie takich kom-
panii, niektóre trzy a nawet cztery. W Tours formuje
się teraz już trzecia. Wszystko to dostaje tutaj broń
amerykańską Remington, bardzo dobrą, jak wszyscy
twierdzą. Każdy departament prócz tego wystawia po
kilka tysięcy mobilów, sam departament tutejszy d'Indre
et Loire 7000.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy
Stratsanzeiger podaje następujące raporty:
Z kwater głównych w Wersalu, 15 listopada.
Począta balonowa, przejęta przez żołnierzy 46 pułku,
podała bogaty plon w gazetach i korespondencyach pry-
watnych. Wzięte te nieprzyjacieli dokumenta oddają
żołnierze, poszczycić się mogący szczęśliwym łupem, na-
tychmiast za każdą razą komendzie jenerałów, do któ-
rój należy odnośny oddział wojska. Sztab jenerały obu
kwater głównych jest miejscem, gdzie listy otwierają
się i wraz z dziennikami czytają w celach wojskowych.
Praca ta wymaga często dłuższego czasu, ponieważ li-
czba listów mianowicie jest zwykle bardzo znaczną i
rzadko kiedy mniej jak 4—5000 wynosi. Wzajemne
doniesienia, jakie się zawsze odbywają po przejrzeniu
bogatego materiału pomiędzy obudwoma kwaterami
głównymi, podają oficerom kierującym władz wojsko-
wych bezustannie możność wytworzenia sobie jasnego
o położeniu kraju obrazu.
Wiadomości prywatne zgadzają się w tym bez wy-
jątku, że brak pokarmów wzrasta gwałtownie. Podczas
kiedy zapasy zwykłego bydła na rzec, jak z naszej
strony dobrze obliczono, wyczerpięte zostały od dnia
10 listopada, spędzają prócz koni, mułów i osłów już
i inne zwierzęta domowe gwoździ sprzedają mięsa na targ
publiczny. Co się tyczy sądu we względzie politycznego
położenia, ciągnie się przez wielką masę listów prywa-
tnych ta jedna myśl główna, że dalszy opór stolicy wy-
magaby od obywateli bezpotrzebnie ofiary bohaterstwa,
jeżeli rząd nie może zapowiedzieć ukazania się armii
sukkurów w czasie jak najbliższym. Podnieść szcze-
gólnie wypada, że i pisane przez członków gwardyi na-
rodowej i ruchomej listy, których wiele przesyła na-
rodowe przeszło, do tegoż samego dochodzą ostatecznego
wniosku.
Łłatwo poznać, że wyraz tego ku pokojowemu cha-
rakterowi skłaniającego się usposobienia staje się znowa
silniejszym i w prasie publicznej, z wyjątkiem jedno
organów urzędowych i wzbudzonych jak najnamiętniej pism
stronnicstwa skrajnego. Dyskusye, przedsiębrane przez
wpływowe organy, jak Gazette de France, La Pa-
trije, Le petit Moniteur, Le Temps i Le Soir,
dochodzą wszystkie do rezultatu, że Paryż, bez popa-
cia przez powstanie mas po prowincjach, nie jest nadal
zdolnym do oporu. Gazette de France wywodzi
w artykule wstępnym, że rząd ominął już czas dla wy-
cieczki en masse: przed czterema tygodniami można
było może przełamać linie Prusaków, teraz, po ukoń-
czeniu robót obłącznych atakować ich nie podobna.
Wydają się jeszcze wezwania do prowincji o pomoc, lecz
pisane już są w tonie skarg otwartych. Południowym
departamentom zarzucają, że dawno już nie stanęły je-
dnomyślnie pod bronią a w opełności ich chcą nawet
upatrywać dowód, że nie podzielają uczuć republikań-
skich. Najgorzej przytem wychodzą wielkie miasta po-
łudnia, którym za zbrodnie poczynają, iż cierpią stron-
nicstwo skrajne, pracujące nad rozwiązaniem porządku
publicznego. „Panowanie trwogi“ (régime de terreur),
jakie w niektórych miejscach wybuchło, „Jakobinizm“ Lyo-
nu, Marsylii, Tuluzji bywają smagane słowy najgwałto-
wniejszymi.
Do prowizorycznego rządu bywa wystawianem py-
tanie, gdzieby były zapowiedziane armie z nad Loary,

z Normandii i Bretanii? Z artykułów tych czuć już po-
żniejsze usprawiedliwienie zamiaru, który się ostatecznie
jednak ominąć nie da, bo dzienniki zapowiadają, że upa-
dek Paryża, gdyby miał nastąpić, przypisać będzie trze-
ba obojętności reszty Francji. Patrie z dnia 12 listo-
pada obawia się, że mogłoby przysiąc do zawarcia po-
koju, któryby prowincje same może ofiarowały armiom
niemieckim.
Najważniejszą bez wątpienia rzeczą jest to, że opó-
znienie się prowincji kładą po części na karb rządu.
Wzmiankowany co dopiero dziennik zarzuca kierowni-
kom wydziału narodowej obrony, że przez plebiscyt, jakim
jest plebiscyt z 3 listopada, obejmujący tylko głosowanie
Paryża, widoczny popełnili błąd. Bo wedle wyliczonego
wotum stolicy jest komitet narodowy od dnia 3 listopa-
da nic-em innem jak rządem Paryża. „Obecnie jeste-
ście tylko jeszcze reprezentantami Paryża“ — oświad-
cza dziennik ten — wasze pełnomocnictwa nie sięgają
dalej jak od St. Denis do Villejuf a od mostu pod Sé-
vres aż do fortu w Nogent.“
„Leveé en masse“, jakie rząd nakazał w dniu 10
listopada, zmobilizowanie gwardyi narodowych, jakie
mianem oznaczają, napotyka na sąd bardzo nierówny.
Za rzecz uważaną bywa niebezpieczną, że wbrew wszel-
kiemu zwyczajowi jednolitości i równy charakter miłoci
obywatelskiej ma być przerwany. W kroku tym upa-
trują także milczące zeznanie, że rząd czynne wojska
w dotychczasowej ich sile uważa za niewystarczające,
by obiegającej armii stawić czoło. Najcięższy zaś za-
rzut, jaki Journal de Paris podnosi, odnosi się do
tego, że przez nowe urządzenie część jedna gwardyi na-
rodowej, która odtąd ma być użyta do uciążliwej i nie-
bezpiecznej służby na wałach i po fortach, życie swe
ma narażać na szwank kosztem drugiej, która w mie-
ście ma pozostać. Przy tej sposobności nadmieniamy, że
wielka liczba zdalnych do broni obywateli uoliła się
pod rozmaitemi pretekstami od wcielenia do gwardyi
miejskiej. Jak o tym sądzą w kołach najbliższych intere-
sowanych, okazuje się z kilku listów otwartych, wysto-
sowanych przez członków gwardyi narodowej do rządu,
w których denuncyują tych obywateli, którzy dotąd
umieli się uwolnić od obowiązku wojskowych.
W kwaterach głównych w Wersalu śledzą zwró-
pinii publicznej, jaki od dni kilku niewątpliwie istnie-
je z największą bacznością. Przytem nie tają sobie natu-
ralnie, że we względzie wojskowym wszystko jeszcze za-
leży od postanowień Trochu'ego. Ze Trochu, jeżeli nie
pozostanie nadzieja odpowiedniego ruchu z północy lub
z południa, ostatecznie wysilenie Paryża skieruje ku wiel-
kiej wycieczce, uważają zawsze jeszcze za możebne a na-
wet za prawdopodobne. Wszyscy przeto żyją obecnie
w oczekiwaniu zbliżającego się rozstrzygnięcia. Położe-
nie rzeczy jest w każdym razie takie, że katastrofą no-
wej armii nadloarskiej i los Paryża przypieczetowanym
zostanie.
Jego Królewska Mość bawił wczoraj przez czas
niejakis w Villa Stern, powyżej willi d'Avrey,
z kąd nastrocza się wyborny widok na forty połu-
dniowe.
Z kwater głównych w Wersalu, 18 listopada.
O ruchach u armii nadloarskiej podać teraz mo-
żemy następujące szczegóły. Po przywróceniu połącze-
nia z korpusem v. d. Tann, jakie miało miejsce dnia
10, pozostała kwatera główna w księciu meklembur-
skiego (17 dywizji) nasan przód w Dourdan, na zachód
od gościca Arpajou-Etampes, głównego traktu do Or-
léanu. Dnia 11 rano udał się w książę ze szta-
bami swoimi, do którego przydziłono obecnie kapłana Vi-
sart i kapłana Vieban, konno do Angerville i stał tam
kwaterą. Sądzono już dnia tego, że nieprzy-
jaciel, który aż do tego czasu wstrzymywał się od ka-
teigania, z stanowiska swego pod Artenay przedsię-
wziął atak.
Bawarski korpus pod jenerałem v. d. Tann z
był ściśnięty kwaterą około Tourey, każdej chwili go-
tów przejść do zaczepnego działania.
Teren przed Tourey jest równy, kawalerja byłaby
jak najsukuteczniej mogła wzięła udział w walce. Pru-
sacy jednak nieprzyjaciela zaniechał ataku, przeto u-
się w książę dnia 12 po rekonesansie w kierunku na
Tourey do kwatery głównej jenerała v. d. Tann ciele-
wojskowych dyspozycji. Co dopiero nadeszło tam b.
doniesienie, że nieprzyjacieli debuszują z Artenay z ki-
kolumnami piechoty.
W operacji tej poznano natychmiast ruch pozost-
i przekonano się też rychło, że większe nieprzyja-
ckie masy wojsk skierowane na północ ku Chartres,
pewne w celu udania się w kierunku na Nogent le
i połączenia się z wysłanem z Bretanii ku Dreux mi-
szemi oddziałami.
Na mocy tego doniesienia otrzymał jenerał v.
Tann rozkaz zajęcia w dniu 13 stanowiska pomiędzy
Epemnon, nad gościcem do Chartres a Galardon.
Oddział I bawarskiego korpusu, pomiędzy nim cha-
veaux-lezery i kilka baterji, w ogóle około 5000 żoł-
nierzy połączono pomiędzy Chartres i Gas a przez to usku-
teczniono najsilniejsze połączenie z 22 dywizją pod
jenerałem Wittichenem. Na przypadek ataku na Chartres ma-
dywizya rozkaz utrzymania się w posiadaniu miasta. Po-
uwanie się Francuzów ku Nogent le Roi i Houdan, na
gościcu z Wersalu do Dreux, nadawano tej pozycji szcze-
gólną wagę. W książę meklemburski, który dnia 15
stał w Auneau, na zachód od Etampes, poszedł za nie-
przyjacielem z 17 dywizją piechoty. Do Wersalu kazał
zaraportować, że dnia 17 uderzył na nieprzyjaciela. Dzia-
siał nadeszła tu wiadomość, że atak miał miejsce i skoń-
czył się zupełną klęską Francuzów pod Doudan. Nie-
przyjacieli pozostawił wielką liczbę jeńców i odparty zo-
stał w kierunku na Mantes nad Sekwaną, z naszej strony
zajęto Dreux.
Jego krol. Mość przyjmował wczoraj po zwykłych
raportach księcia Augusta wrytemberskiego, który z ra-

portami wojskowymi od korpusu gwardii przybył z Gonesse do Wersalu. Na czołach przednich panowała w ostatnich dniach spokojność najzupełniejsza.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW KATASTROFY

SEDAŃSKI.

(Dokończenie)

„Po raz trzeci zmuszony był marszałek Mac Mahon odstąpić od planu przystąpienia do Sedanu. Bazaie, a gdy w nocy dnia 30 wypadki ubiegłego dnia przekonały go o niemożności osiągnięcia Montmédy, wydał przeto rozkaz do cofnięcia się na Sedan. Miasto to, lubo ufortyfikowane, jest jednak niezdolne do oparcia się przewadze artylerii o działach nowszej konstrukcji. Prócz tego było źle armowane i niedostatecznie zaprowiantowane, nie miało wysuniętych warowni i nie mogło służyć za oparcie dla cofającej się armii. Prawdę mówiąc, miało ono pewne znaczenie dla tego, że połączone było z Mézières i z Paryżem linią kolei, która, będąc poprowadzona przez Hirson, tworzyła jedyny środek do zaprowiantowania.

„Wojsko, osłabione ciągłymi marszami i kilkukrotnymi klęskami, czołgało się w niewielkim porządku na Sedan; przybyło tamże zmęczone w nocy z 30 na 31 i z rana dnia 31. Cesarz, który wieczorem dnia 30 znajdował się z korpusem generała Ducrot w Carignan, gdzie miała być założona kwatera główna, odebrał tego wieczora wiadomość o odwrocie a zarazem radę ze strony marszałka Mac Mahona, aby użył kolei żelaznej dla udania się do Sedanu. Byłoby nader łatwem cesarzowi dostać się do Mézières i uchylić się przed niebezpieczeństwem. Uczyniono mu też to przedstawienie, lecz je odrzucił, ponieważ nie chciał rozłączyć się z armią i gotów był los jej dzielić, bądź co bądź. Dnia 31 z rana rozrzucono następującą proklamację między wojsko: „Żołnierze! Gdy początek wojny nie wypadł korzystnie, chciałem przeto, zrzekając się wszelkiego osobistego uprzedzenia, oddać dowództwo nad armiami tym marszałkowi, którychby opinia publiczna jako godnych wskazała. Aż do tej chwili skutek nie uwiaryczył waszych wysiłków, dowiaduję się jednak, że armia marszałka Bazaine'a poparła się niepo murami Metz, a armia marszałka Mac Mahona wczoraj lekko tylko uciepiała. Nie ma zatem powodu abyście traciли zaufanie. Powstrzymajmy nieprzyjaciela w pochodzie na stolicę, a cała Francja powstaje, aby swych najdzielniejszych odprężyć. W trudnych tych okolicznościach, gdy cesarzowa godnie mnie zastępuje w Paryżu, przeniosłem zadanie żołnierza nad rolę monarchy. Żaden tuż nie będzie mi zbyt ciężkim, by tylko ocalić naszą ojczyznę. Mieści ona, Bogu najwyszeemu dzięki, mężów pełnych odwagi; jeśli się znajdą tacy, to nad nimi wykonaj sprawiedliwość prawa wojenne i pogarda ogólna. Żołnierze, okazcie się godnymi dawnej waszej sławy! Bóg nie opuści naszego kraju, byle każdy wypełnił swój obowiązek.

Dan w cesarskiej kwaterze Sedan, dnia 31 sierpnia 1870.

Napoleon.”

„Ta proklamacja, której nie było już czasu rozpoznać, była ostatnim słowem, które cesarz wystosował do swych żołnierzy.

„W czasie, gdy armia francuska ustawiała się na około Sedanu, posuwali się Prusacy w liczbie 230,000 trop w trop za nami i stanęli pod murami twierdzy prawie równocześnie z nami. Za późno już było uniknąć konieczności bitwy, którą nam ofiarowali, i którą musieliśmy przyjąć teraz pod najniekorzystniejszymi warunkami.

„Cztery nasze korpusy ustawione były opodal miasta w szyku wyznaczonym do odwrotu. Siódmy korpus, który w marszu na Metz tworzył straż tylną, znajdował się w awantardzie okraczając po obu stronach głównej drogi do Mézières na zachód od Sedanu, zajmując przestrzeń od Floing aż do Calvaire d'Illy. Korpus 1 rozciągał się od Petite-Moncelle aż do Givonne i Daigny. Piąty korpus ustawiony był częścią w mieście, częścią na wzgórzach panujących na południe-wschód nad Fond de Gironne. Korpus 12 zajmował la Moncelle, Petite Moncelle i Platrier pod Bazeilles. Armia była zatem w półkole przed miastem ustawiona, opierając oba skrzydła o Moze. Nigdy jeszcze armia nie była w tak niekorzystnych warunkach ustawiona. Zwykle postępuje się podług bardzo wydatnego planu operacyjnego, zapewniającego linię odwrotu, na której się znajdują rezerwy, ambulansy itd.; tu zaś znajdowały się wojska nasze w niebezpieczeństwie otoczenia ze wszystkich stron bez linii odwrotowej, a gdyby nieszczęście chciało, żeby zmuszone było szukać schronienia w mieście, w takim razie mogłyby tylko rzucić się w ciemny wąwóz, przez wąskie bramy do ulic zapchniętych wozami i bagażami. Wszystko to było skutkiem planu kampanii narzuconego z Paryża wbrew pierwszemu zasadom sztuki wojennej.

„Dnia 31 z rana korpus generała Lebrun już był wciągnięty w walkę i podtrzymywał ją z równą energią jak odwaga. Lecz armia nieprzyjacielska, ufna w liczącą przewagę, rozdzieliła się na dwie główne masy, które miały odrębnie zaczepiać, jedna po lewej stronie, druga po prawej. Zamiearem nieprzyjaciela było obejść oba skrzydła naszej armii, a złączwszy się na wzgórzach po za Sedanem, całkiem ją zamknąć. Korpus rezerwowy, składający się z piechoty i liczącej jazdy, stojącej narównie po Donchéry, przeznaczony był do przeszkodzenia wszelkiej styczności z Mézières, a przeciwnie ferty na lewym brzegu Mozy były osadzone na przeciwną artylerję, której strzały popierały z boku ruchy po prawym brzegu. W tych okolicznościach jedynym środkiem ratunku armii pozostało dla nas skierowanie linii odwrotu na neutralną ziemię belgijską. Za późno już było kusić się o przełamanie się czy to na wschód ku Carignan, czy też na zachód ku Mézières, bo tak tu, jak tam znalazłaby się armia wzięta w dwa ognie w obec przeważnych sił. Lecz żeby uniknąć zamknięcia, jak żeby sobie odwrót zapewnić, trzeba było wzgorza Illy i Givonne silnie obsadzić, miasto Sedan pozostawić własnym środkom, zrobić na prawo zwrot i rozpocząć odwrót drogami prowadzącymi do Belgii. Przez ustawienie się z liczną artylerją na owych wzgórzach można było spodziewać się, że się wstrzyma nieprzyjaciela i zakryje się skutecznie odwrót. Nieszczęściem założyli sobie oba dowódcy, którzy objęli jeden po drugim dowództwo armii, gdy marszałek Mac Mahon został rannym, każdy odrębny plan, tak że wyzna Illy, stanowiąca punkt najważniejszy, była tylko słabo osadzona.

„Dnia 1 września, przed godziną 5 z rana, rozpoczął się atak na wschód pod Bazeilles, rozciągnął się aż do Moncelle i Givonne a na zachód aż do wzgórz Floing. O godzinie 5 udał się marszałek Mac Mahon do straży przednich pod Bazeilles i zawiadomił o rozpoczęciu walki cesarza, który niezwłocznie dosiadł konia i pospieszył na pole bitwy. Spotkał po drodze marszałka, którego ranionego czerep granatu odno-

szone do Sedan. Nieszczęśliwie to zdarzenie przy rozpoczęciu akcji było złą wróżbą; armia bowiem miała nieograniczone zaufanie w dzielność i zdolności księcia Magenty. Oddał on dowództwo generałowi Ducrot, który obciążony był z jego zamiarem. Generał Wimpfen, który był najstarszym w randze i przedstawiał pismo urzędowe ministra wojny, zażądał dowództwa i otrzymał je. Zmiana ta pociągnęła za sobą zgubne skutki, bo nie bez trudności zmienia się w przebiegu bitwy rozporządzenia wprzód ułożone.

„Aż do godziny 2 podejmowało wojsko nasze z wielką walecznością nierówną walkę. Lecz o tej porze dokonała armia księcia następcy tronu pruskiego od zachodu i armia królewicza saskiego od wschodu swego połączenia na wyżynie Illy, a armia francuska znalazła się zupełnie zamkniętą. Od tej chwili można było bitwę uważać za przegraną a armię za wziętą do niewoli; bo będąc odcięta od Mézières, z którą się zaopatrywała w żywność i amunicję, nie miała już innego wyboru, jak zbliżyć się do fortyfikacji twierdzy, gdzie zajmowała teraz środek, wytrzymując ogień pięciuset dział ustawionych w okolo. To też ani wysilenia różnych komendantów korpusów i w ogóle oficerów, ani bohaterstwo naszej artylerji, ani wreszcie świetne szarże jazdy nie były w stanie choć na chwilę powstrzymać odwrotu naszych wojsk.

„Cesarz udał się rano z razu po za wieś Balan, gdzie, jak wspomniano, korpus 12, dowodzony przez generała Lebrun, silnie się ścierał z nieprzyjacielem i zacięcie bronił swej pozycji; z tamąd wjechał na wzgórze Moncelle, najezone baterjami artylerji, z którą znaczną część pola bitwy widzieć było można; potem przedostał się przez dolinę Givonne, gdzie napotkał wielką liczbę rannych, a między tymi dzielnego pułkownika piętego pułku liniowego, który się uniósł na noszach, gdy go ujrzał, aby wydać okrzyk: niech żyje cesarz. Rozrzewniając oznaka przywiązania, którą była armia dla niego przejęta. Podjeżdżając znów pod wzgórze, spotkał się na chwilę z generałem Wimpfen. Wszędzie na około zryta była przestrzeń niezmierną ilością granatów, które od lewej i od prawej strony ogień swój krzyżowały.

„Po wystawianiu się w ciągu pięciu godzin na pekanie tych pocisków, powrócił cesarz do Sedanu, aby ile możności naradzić się z marszałkiem Mac Mahonem; miał on zamiar znów się udania na pole bitwy, lecz już do tego nie miał sposobności. Ulice, place, bramy zatchane były różnemi przeszkodami, które konieczne za sobą sprowadza armia, będąca w odwrocie, więc wozy wszelkiego rodzaju, więc szczątki wszelkiego gatunku, porożrzucane chaotycznie. Reszta armii walczyła jeszcze wprawdzie na wzgórzach przed bramami miasta, lecz korpusy, nie mogąc się nawzajem wspierać, nie miały już siły oporu. Około pół do czwartej przysłał generał Wimpfen ficerą, aby cesarzowi przedstawił, czyby nie zechciał stanąć w pośrodku kolumny, która by zrobiła próbę wstępnym bojem przedrzeć się przez linie nieprzyjacielskie w kierunku na Carignan. Cesarz, który poznał niepodobieństwo wydobyć się za miasto konno, kazał odpowiedzieć, że nie może dostać się do generała, że reszta nie ma zamiaru, dla uratowania swej osoby, poświęcić wielkiej liczby żołnierzy i że postanowił dzielić dole armii. Zamiar generała Wimpfena nie miał, jak późniejsze wypadki wykazały, widoku powodzenia. Pomimo to chciał on wykonać ten krok rozpacz, lecz zdołał tylko zebrać 2000 żołnierzy; po posunięciu się na jakie 300 kroków, przekonał się sam o niemożności tego zamiaru i zmuszony był powrócić do twierdzy.

„W tym czasie przybyli do cesarza komendanci korpusów, aby mu zaszczepić, że wojska ich, po wytrzymaniu nierównej walki przez blisko 12 godzin, wycieńczone trudami i głodem, nie mogły już dłużej stawić oporu skutecznego.

„I w rzeczy samej byli żołnierze, zaparci do muru, wyparci do rowów, zdziśiatkowani przez artylerję; miasto samo zapchane robotnikami wszystkich oddziałów, bombardowane było ze wszystkich stron. Po ciskach roznoszących ogień do domów i razły poznoszonych do nich rannych. Wielkie koszary, zamienione w lazarety, z których szczytu powiewała chorągiew z czerwonym krzyżem, też nie były oszczędzone, a ludzie i konie, zbiti w jeden kłęb na podwórzu, ciągle byli powaleni od strażałów. Wielu z ficerów i szeregowych znalazło śmierć w ulicach zmianych przez baterje nieprzyjacielskie, między nimi dwóch generałów.

„Wśród tych okoliczności starał się przestać generał Wimpfen tę radę, aby irosił o zawieszenie broni, bo każda chwila zwłoki powiększała liczbę ofiar. Gdy nie odbierał żadnej wiadomości od generała, kazał w obec tyle krwi nadaremnie przelanej, w pośrodku położenia tak zrozpaczonego, zatchnąć na cytadeli białą chorągiew.

„W tymże samym czasie wyprawił król pruski oficera do Sedanu z zapytaniem, czy nie chcemy poddać miasta. Cesarz, pozabawiony dowództwa armii, naradzał się nad tem posłannictwem z generałem Wimpfen. Ten, pojmując całą trudność położenia, nie chciał inicjatywy kapitulacji przejąć na siebie i przysłał swoje dymisy, która jednak nie została przyjęta. Cesarz, przekonany, że król, stosownie do zarządzeń prasy, oświadczył, że prowadzi wojnę nie z Francją, lecz z jej monarchją, nie wahał się dłużej oddać się do niewoli w nadziei, że po osiągnięciu celu wojny przez poświęcenie osobistej wolności zwycięzca mniej trudne warunki nałoży Francji i armii.

„Po tej uwadze nieco zastanawiając następuje opis zawarcia rozejmu, zgadzający się w głównych zarysach z znanymi faktami; nie znamy dotąd był ten fakt, że naprzód udał się generał Wimpfen do kwatery głównej dla układów o kapitulację. Na ządanie przez niego postawione łagodnych warunków miał generał Moltke odpowiedzieć: „Wasza armia nie ma w tej chwili więcej jak 80,000; my mamy 230,000, które ja całkiem zamkamy; artylerja nasza ma wyborne pozycje i może miasto w przeciągu dwóch godzin zrównać z ziemią. Wojska wasze mogą tylko wyjść za bramy, lecz nie są w stanie zająć po za miastem szyku bojowego. Nie mają żywności jak na dzień jeden, a prawie wcale amunicji. Wśród takich okoliczności byłoby przedłużenie obrony niepotrzebną tylko rzezią; odpowiedzialność spadłaby na tych, którzy jej nie powstrzymali.“ Autor stara się w dalszym przebiegu usprawiedliwić cesarza co do wyrazów wyrzeczonych przy sposobności spotkania się z hr. Bismarckiem na dniu 2 września, że czynił co mógł, aby uniknąć wojny; dosłowne brzmienie miało być następujące:

„Wszystko uczyniliśmy, co od nas zależało, by uniknąć wojny i moge powiedzieć, że to cały naród w swym niepowstrzymanym zapędzie spowodował nasze postanowienia.“

Na zakończenie wypowiada autor, że tak straszliwa katastrofa nie same ły tylko powinna nam wyciskać, owszem powinna być płodną w przestroge na przyszłość i w naukę, która powinna ciągle stać w pamięci; łączy z tem następujące ogólne uwagi: „Odniesione korzyści

Prus przypisać należy przeważnej sile, niezachwianej karności wojska i utrzymującej się w pełni zasadzie powagi władzy w Niemczech. Niechaj nieszczęśliwi nasi rodacy w niewoli w czasie pobytu swego w Prusach przynajmniej tę korzyść odniosą, że się nauczą tego szanować, co krajowi siłę nadaje, — że poszanowanie władzy, posłuszeństwo w obec prawa i duch militarny i patryotyczny panuje nad wszelkimi różnicami zdań. Z pewnością walka była nierówna, lecz można ją było dłużej podtrzymać i byłaby mniej zgubnie wypadła dla naszego oręza, gdyby przy operacjach wojskowych nie trzeba było nieustannie oglądać się na polityczne względy.

„Bylibyśmy także lepiej przygotowani do walki, gdyby izby ciągle nie były wypowiadały życzenia, aby niższy budżet wojenny i nie były się opierały wszelkim środkom przedsięwzięciu ku powiększeniu narodowych sił obrony. Na dwa tygodnie przed wypowiedzeniem wojny wyraziła komisja budżetowa w ciebie prawodawczym życzenie, aby cesarska gwardja znieść zupełnie, a liczbę armii zmniejszyć. Do tych głównych przyczyn klęsk naszych łączy się pożałowania godne nawyknięcie, które się zagnieżdżyło w armii naszej przez wojny w Afryce.

„Brak dyscypliny, brak związku, zupełny rozbrat z porządkiem, przeciężenie szeregowych pakunkiem, — to są niedokładności, które się zakradły w wojsku naszym. Pieszy żołnierz francuski, dawniej znany z szybkości ruchów, stał się teraz ociężalszym od niemieckiego. Nasi oficerowie i szeregowi nie są już teraz, zdaje się, dumni z noszenia mundurów, a pstrocizna w ubiorach wywiera na oko niemiłe wrażenie. To za niedbanie się w postawie zewnętrznej odbija się też i w wszystkim innym. Nigdzie nie napotyka się ową akuracjonalność, owego zamilowania obowiązku, owego zaparcia się siebie, które są pierwszymi cnotami tych, którzy rozkazują i tych, którzy słuchają mają. Słowem, armia jest zawsze obrazem stanu społeczeństwa, z którego powstała. Dopóki władza w Francji silną była i szanowaną, przedstawiała instytucje armii jednolitość godną uwagi; gdy jednak dozwolono wybronić mównicy i prasy osłabić powagę władzy i wprowadzić wszędy ducha krytyki i niekarności, odczuła także i armia jego wpływy.

„Daj Boże, aby straszliwy dramat, który się obecnie odgrywa, posłużył jako nauka na przyszłość, a kraj nasz, aby się szybko podźwignął z katastrofy, która go teraz przygniata.“

Choć powyższe przedstawienie rzeczy w niejednym jest jednostronne i nie wszystkie przyczyny właściwe światła przedstawia, to jednak dążnością autora jest bezpartyjność; w każdym razie stanowi broszurę, która, prócz tego starannie odbita i zaopatrzona w wyborne mapy, ważny przyczynek do literatury o bitwie pod Sedanem.

PRUSY.

* Berlin, 22 listopada. Najjaśniejsza Pani powróciła tu z Homburga w sobotę o godzinie 9 wieczorem, w niedzielę była obecna na nabożeństwie w tunie za zmarłych i przyjęła następnie wizytę księżnej następczyni tronu i księżnej Ludwikowej heskiej i królowej, z domu księżnej Aliasy angielskiej. — Jęj Kwękosć księżna następczyni tronu obochodziła wczoraj swe urodziny w ścisłym kole familijnem. Najjaśniejsza Pani już z rana złożyła solenizantce swe życzenia.

Z Wrocławia donoszą Hausblätter, że kanonika doktora Baltzera, profesora Reinkensa i nauczyciela religii doktora Webersa zaszczepował księż biskup ab ołbiciu, z powodu iż się panowie ci nie zgadzają na dogmat o nieomylności Papieża.

* W Tyg. Katolickim znajdujemy polski przekład adresu, który ks. Prymas hr. Ledóchowski w imieniu obydwóch swych dycecyj guńzińskich i poznańskich, jako też dycecyj chełmińskich w tych dniach przedłożył królówi Wilhelmowi w Wersalu. Adres ten brzmi:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Król!

Najmilszemu Królui i Pani!

Wzniosłe poczucie prawa, którym Wasza Królewska Mość jest obciążona, życzyła troskliwość o zapewnienie spokoju sumień wiernym Waszej Król. Mości poddanym, aby im najdroższych dóbr religij obca siła nie zakłócała, prawdziwie królewskie owe słowa, któremi Wasza Król. Mość dnia 15 listopada 1867 r. ciężko zasnucone serca katolickie pokrzepiała, ośmielała i podnosiła do złożenia u stóp wysokiego tronu Waszej Król. Mości w ich własnym imieniu i w imieniu wszystkich wiernych dycecyj naszych najpokorniej i najgoręcej prośbę w chwili, gdy interes ich Kościoła i wiary w najdotkliwszy sposób zagrożone zostały. Rząd wiolski, czy to pchnięty przez rewolucję, czy też nią się posługując, wydarł przemocą Papieżowi ostatnią część świętego panowania, Stolicę katolickiego świata napadł i najwyższego dusz naszych Pasterza pozbawił tronu, na którym przez jedenaście wieków rządział, a na którym go potężne ramie cesarzów niemieckich: Ottona, Henryków i Fryderyków niejednokrotnie w czasach wielkich zaburzeń i gwałtów w interesie powszechnego spokoju zasnawiano i wspierało. Państwo kościelne, przez wiele wieków krwią i pomocą całego chrześcijaństwa podtrzymywane, celem zapewnienia niezachwiania i ludzkiej samowoli temu, który sumieniami z pełnością władzy bożej kieruje, — państwo kościelne stało się własnością całego chrześcijaństwa i nikomu nie wolno tej własności naruszać, jeżeli nie chce pogwałcić w krzywdzący sposób praw dwustu milionów katolików, po całym świecie rozproszonych. Papież Pius IX, ojciec nasz i pasterz, po wydaniu mu jego władzy królewskiej, znajduje się w niemożności wykonywania obowiązków własnego swego posłannictwa; my zaś, dla których dusz zbawienia Bóg mu władzy i pomocy w Kościele udzielił, zostaliśmy prawda do tych dóbr pozbawieni. A dalej jeszcze, nie mniejszy doznajemy bólesci na widok zgubnego wpływu, jaki gwałt w Rzymie dokonywany na porządek moralny, państwowy i społeczny wyrzucił, porządek podkopany już i tak głęboko przez szeroko rozpowszechnione zasady bezbożności. Publicznemu poczuciu prawnemu ciężką zadano w Rzymie ranę, a zasada monarchiczna zachwiana tak silnie, że bodaj z wielką tylko trudnością podobają nam było wpajać ludowi uszanowanie tego, co jest cenniejsze i święte, gdy lud ten widzi jak one wielkie dobra w Rzymie przez Włochów zdeptały zostały, a nadużywanie władzy bez wszelkiej dzieje się przeszkody. Podobno się zamiarom Opatrzności bożej zleca na Waszą Król. Mość ten zaszczyt, że świat cały moc ramienia i powagę słowa Waszej Król. Mości z powołaniem uznaje. Niechaj przeto Wasza Król. Mość tej potęgę Swój ku obronie praw naszych zająć raczy, i zalewoli rząd włoski by to, co nie Włoch jest własnością, lecz własnością katolików wszystkich, i zwrócił, a kiedy Bóg Waszej Król. Mości opiekę i obronę tylu milionów katolików pod przedstawem Waszej Król. Mości berłem zostających powierzył, niechaj Wasza Król. Mość raczy wstawić się w wspaniałomyślności swojej za nami i za współwyznawcami naszymi, byśmy w pokój błogosławili Rzymowi Monarchy, który naszego Ojca św. z łańcuchów uwolnił, bami wielkodusznego Króla, który pomógł obronę majestat opuszczonego króla, wysłaławił.

Z największą czcią zostajemy Waszej Król. Mości najni-

żni poddani.
(podp.) Mieczysław, arcybiskup guńziński i poznański. — Jan Marwick, biskup chełmiński. — Grzegorz Jeschke, biskup z Dioxesarea in part. infid., biskup sufi i prob. kat. chełm. — Kapituła chełmińska: lic. Prądzyski; dziekan Bonin; kan. Schoenke; kan. Hildebrandt; kan. Pomieczyski; kan. lic. Gramse; kan. Klingenberg, kan. i ofic. lic. Zuch, kan. — Cybichowski z Cinnia in part. sufi. guńzi. — Fr. Stefanowicz, sufi. jonn. — Kapituła guńzińska: dr. Ziemiakiewicz, prob. katedr. Dorszewski, ofic. Jarosz, kan. Duliński, kan. Kraws, kan. Wojciechowski, kan. — Kapituła pozn. — Brzeziński, prob. katedr. Grandke, dziekan katedr. dr.

Bustaw, kan.; Polczyński, kan.; Janiszewski, ofic.; Klapp kan.; Dorszewski, kan.; Koźmian, kan.; Kurowski, kan. Poznań, Gniezno, Chełmno, 27 października 1870.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 listopada. We względzie rosyjskiej kwestii spornej utwierdza się tu coraz bardziej mniemanie, że póki na Wschodzie ostatecznie zakłóconym nie zostanie. Bo trudno Niemcom tutejszym przypuścić, aby przy stanowczej niechęci Włoch do mieszania się do tego sporu i ujęcia się za nie-tykalnością międzynarodowych traktatów, które same więcej niż którekolwiek inne państwo naruszyły, przy zupełnej niemocy Francji sama na ostatku tylko Austria wybierała kasztany z ognia i dostawiała potrzebnej przeciw Rosji armii lądowej, gdyby rzeczywiście przyszło do walki. Ze Austria nie ma do tego specjalnego powołania, lecz przeciwnie trzymać się winna polityki swoich rzekomo austriackich interesów i że ostatnie wymagają największej ogłębności, przekonanie to przenikać zaczyna coraz dalsze koła centralów niemieckich.

Wczoraj rozszerzoną tu była pogłoska, że całe ministerstwo podało się do dymisy. Pogłoska ta była co najmniej przedwczesną, gdy ministerstwo nie tylko nie zażądało jeszcze dywizji, lecz zdaje się nie mieć nawet skłonności do tego kroku.

Zagajenie posiedzeń delegacji w Peszcie odroczone zostało odrębnymi pismami cesarskimi na dniu 15 bm. z dnia 21 na 24 bm.

Wedle telegramu z dnia wczorajszego, jaki Press otrzymała z Pragi, zaprowadziła rada miejska do tamtejszej wyższej szkoły panien naukę języka rosyjskiego.

* Pod napisem: „Siły zbrojne Austrii i Mo skwy“ podaje Dziennik Polski następujący artykuł: „W pewnym dzienniku ministerjalnym tj. austriacko-ministerjalnym, spotkali się z uwagami podającymi w wątpliwość daty, dotyczące się sił zbrojnych Austrii, które według prywatnych doniesień naszych przytoczył miał generał Kuhn w rozmowie z deputowanymi. Tenże sam dziennik korzysta z własnych swych wątpliwości, aby wykazać, że Austria nie może wdawać się w spór z Moskwą, bo Moskwa „mogłaby ją napęsić i zastać ją bezbroną. Celem podobnych rozumowań jest zastraszyć kraj i zniewolić go do popierania blad polityki, jaką ministeryum austriackie polubiło z różnych przyczyn, o których nam bez poruszenia nad drażliwych stosunków osobistych mówić nie podobu. Wydać nam się rzeczą stosowną, odpowiedzieć na deptrymujące wywody prostym zestawieniem cyfr, które można znaleźć w każdej nowej statystyce Europy.

Przypominamy najprzód, iż jakkolwiek armia austriacka nie znajduje się na stopie wojennej lub nawet na kompletnej stopie pokojowej, to jednak kompletną być może z szybkością, którą Moskwa i z dwadzieścia nie osiągnie. Przyczyną tego jest nietylko mniejsza przestrzeń, gęstsza ludność i gęstsza sieć kolei żelaznych i telegrafów, ale nadto należy tu brać rachubę także podział administracyjny kraju na mniejsze powiaty, i nareszcie charakter ludności. Podczas gdy w krajach austriackich wszędzie procent ludności rolniczej, a więc stałe do gruntu przywiązanej, jest bardzo znacznym, w carstwie moskiewskim wyjąwszy ziemie polskie, urlopnik chodzi za różnym zarobkiem i łatwo go odszukać, a jeszcze mniej łatwo odstawić korpusu w czasie potrzebnym. W Austrii, wyjąwszy okręgi, obejmujące większe miasta, na 1000 powołany z urlopu braknie w terminie przepisany zaledwie 13 a ci także w krótkim czasie mogą być ściągnięci. W Moskwie, jak wiemy z najlepszego źródła, zaraz pierwszych próbach urlopowania żołnierzy nie zdołał przyzwolaniu urlopowanych zebrać więcej jak 30 prc. Jeli więc batalion moskiewski w 4 swoich rotach liczy obecnie 400 ludzi, to z 600 powołanych urlopników stawi się zaledwie 180—200, i batalion na stopie wojennej nie będzie liczył jak 500 ludzi, podczas gdy batalion austriacki w najgorszym razie będzie ich miał 800. (Na papierze jedn i drugi liczy 1000 ludzi).

Austria ma obecnie 80 pułków piechoty liniowej 40 batalionów strzelców (włączając w to pułk tyrolski 12 pułków i 3 bataliony wojska pogranicznego). Linijny pułk piechoty formuje podczas pokoju 3 bataliony „pelowe“, 2 bataliony rezerwowe i 1 komendę zarodową, złożoną z 5 kompanii. Z tej komendy w razie mobilizacji, 4 kompanie tworzą trzeci batalion rezerwy piąta zaś kompania stanowi kadr nowej komendy, stając do uzupełnienia lak, któreby podczas wojny powstały. Każdy batalion ma 4 kompanie, które na stopie wojennej liczyć mają 250 ludzi, co wynosi 1000 dźi na batalion. Przez proste więc powołanie urlopików i rezerwistów pułk podniesionym być może do minimalnej cyfry 6250 ludzi — a więc ogółem wszystkich 80 pułków liniowych przedstawiają masę, wynoszącą okragliwie sumie pół miliona ludzi. Doliczwszy do tego 40,000 strzelców i drugie tyle wojska pogranicznego otrzymujemy 580,000 jako nominalną cyfrę piechoty, przez którą opuściliśmy komendy zarodowe batalionów strzelców.

Artylerja austriacka liczy 12 pułków, każdy po baterji. Bateria ma 8 dział w linii i 4 działa rezerwowe. Liczy ona razem około 40,000 ludzi i 11 dział czynnych, oprócz 576 rezerwowych. Jazda liczy 41 pułków po 900 koni. Wraz z pociągami, z artylerją garnizonową, z inżynierją itd. stan armii austriackiej bez landwery i honwedów przenosi tedy nominalnie cyfrę 700,000, a po sformowaniu szóstych batalionów wynosi około 800,000 ludzi.

Moskwa według różnych oficjalnych wykazów, mieć wpisanych w liisy około półtora miliona ludzi zbrojnych, ale wykazy te nawet według zdania najlepszych szowinistów moskiewskich są zupełnie idealnie wyciągnięte w nie bowiem tam, gdzie jest mowa o działach nieregularnych, nie to, co jest, ale to, co długo niedokładnych spisów ludności być powinno. miast tedy tych cyfr ogólnych, rozbiierzmy raczej szacunki moskiewskiej szczegółowo.

Piechota składa się z 47 dywizji, każda po 4 pułki czyli 12 batalionów. Oprócz tego jest 72 batalionów „rezerwowych“ i 94 batalionów armii kaukaskiej, razem 730 batalionów i 30 batalionów strzelców. bataliony mają obecnie po 4 rotę, i mają w nich licząc 1000 ludzi. Ogółem nominalna cyfra regularnej piechoty wynosi tedy 730 tysięcy.

Artylerja ma 191 baterji 8-działowych, tj. 1 armat i około 40,000 ludzi. Jazda liczy 176 szwadronów po 150 koni, tj. nie spełna 80,000 ludzi. W obu cyfrach wliczoną jest artylerja i jazda armii kaukaskiej. Brnie specjalne 12,000 ludzi, artylerja i nizonowa itd. 300,000 ludzi. Do tego dodać należy około 60 pułków kozaków dońskich, liczących około 30—36,000 koni. Innych kozaków nie liczymy, ponieważ pełnią służbę lokalną i w żaden sposób nie mogą być wcielonymi do armii ruchomej. Razem więc z

kauczka, z kozakami dońskimi, z nieruchomości
fortecznymi, Moskwa na przestrzeni, która
Europei samą wynosi przeszło 50,000 mil kwadra-
towych, ma armię, liczącą nominalnie 878,000 ludzi.

Z powodów, któreśmy wyżej wyliczyli, różnica
nominalnego od efektywnego w Moskwie, poro-
wnana z tą samą różnicą w Austrii, daje nam stosunek
3:2, tj. jeżeli w Austrii brakuje 20 proc do
efektywnego, w Moskwie brakuje najmniej 30 proc.
Według tej rachuby, Austria, zmobilizowawszy swoją
armię, postawiłaby w rzeczywistości tylko 640,000 lu-
dzi, a Moskwa 615,000. Oprócz tego, miałaby Moskwa
jeszcze do swej dyspozycji w kraju kozaków kubańskich,
kraskich itd. Austria zaś około 70,000 honwędów
i najmniej 35,000 landwery w krajach niewęgierskich.

Moskwa z tej siły swojej trzyma musi około 100,000
ludzi w krajach kaukaskich, a w razie wojny z Turcją,
musi tę cyfrę podnieść do 150,000. Drugie tyle potrze-
ba jej przeciw Turcji w Europie, a obrona rozległych
brzegów Bałtyku przeciw dywersjom angielskim wyma-
ga najmniej 100,000 ludzi, i to w tym dla Moskwy ko-
rzystnym razie, iż nie będzie się musiała obawiać wy-
padnięcia znaczniejszego korpusu w tych stronach. Wieg-
w skutek wojny z Anglią tylko i Turcją prowadzonej,
Moskwa dwie trzecie części sił swoich zmuszoną będzie
ułożyć gdzieindziej, a przeciw Austrii i na utrzymanie
swojej władzy w ziemiach polskich będzie miała już
tylko 200,000 ludzi do swojej dyspozycji. Jakże śmie-
szemni w obec tej cyfry są obawy przed napadem mo-
skiewskim na Austrię!

ROSYA.

* Do odpisu okólnika rosyjskiego do mocarstw,
które podpisały traktat z roku 1856, przyłączona była
dla rządu angielskiego następująca objaśniająca nota:

Książę Gorczakow do barona Brunnowa:
Człowieku Sioło, 20 października (1 listop.) 1870.
Panie Baronie! Udziałając pierwszemu sekretarzowi stanu
J. J. Król. Mości wielkobrytanickiej wiadomości, jaką przesyła
roszary JCMości Waszej Ekscelencji, zechciej Pan się o to po-
starac, aby wyłomaczyć jej prawdziwe znaczenie i doniosłość,
Gdy na początku roku 1866 była mowa o konferencji trzech
mocarstw, aby groźbę wojny w Niemczech zapobiedz zebraniem
się kongresu, wtenczas był Pan, rozważając podstawy jego
wspólnie z earlem Russellem, w tym położeniu, żeś mógł w obec-
niego nadmienić o kompensacjach i zakładach bezpieczeństwa,
któreby się stały koniecznymi dla Rosji w razie pewnych ewen-
tualności, któreby mogły zmienić status quo na Wschodzie. Lord
Russel uznał z wszelką gotowością słusność tego żądania. Nie
zaprzeczając, że wszelka zmiana w tekście lub w znaczeniu
traktatu z roku 1856 niałaby spowodować rewizję tego trak-
tatu. Chociaż także ewentualności nie zaszły, to jednak lord
Granville nie będzie mógł zaprzeczyć, że dziś ów traktat doznał
wielkich modyfikacji w jednej z ważniejszych swych części. Co
przez tych modyfikacji głównie Rosyja zacięła, nie jest to
ani owa wyraźna nieprzyjazna tendencja naprzeciw niej, której
wyraźnie ślady noszą; ani też skutki, jakie za sobą przyniosły
mogły utworzenie niejako niezawisłego państwa nad jej
granicami; jest to głównie i przede wszystkim latwość, z jaką
traktat uroczysty, zaopartym w gwarancji europejskiej, mógł
by naruszyć tak co do brzmienia, jak co do znaczenia, pod
ciem tych mocarstw, któreby powinny być jego stróżami. Jaką
wagę wartość może Rosyja przywiązywać do skuteczności tej
transakcji i do zakładu jej nienaruszalności, które myślała zna-
leźć w zasadzie neutralizacji Czarnego morza. Równowaga
zatem przywrócona na Wschodzie przez traktat z roku 1856,
nie naruszona na niekorzyść Rosji. Zamiarem naszego Najmo-
ściwszego Pana zatem nie jest nie tego, jak przywrócenie
ówym równowagi. Rząd J. J. Król. Mości nigdy nie dopuścił, aby
powierzcie bezpieczeństwo swych wybrzeży transakcji, która już
nie jest uwzględniana. Zbyt zaś na to ma uczucia słusności,
aby nam nie miała przysłać tych samych obowiązków i tych
smych praw. Lecz na tem nam najwięcej zależy, aby zasa-
dę, że postanowienie to nie zawiera w sobie bynajmniej zmiany
polityki, której się cesarz na Wschodzie trzymał i dziś trzyma.
Był Pan już po kilkakroć w położeniu wypowiedzenia sobie
najbardziej z gabinetem londyńskim zaprzyjaźnia, jakimi oba się rządy
w tej ważnej sprawie kierują; zaznaczyć Pan przy takich spo-
sobach zachowania zawsze zupełną tożsamość zasad i interesów, o której
dowiadaliśmy się z żywym zadowoleniem. Wyciągnęliśmy z te-
go wniosek, że niebezpieczeństwa, grożące państwu tomskiemu,
dzis ani ze strony Anglii, ani ze strony Rosji przyjąć nie mogą;
ze oba gabinety ożywiają się jednem i tem samem życzeniem zachowa-
nia egzystencji państwa tomskiego i nie możliwości najdłuższą
za pomocą pojedynkowania, nieporozumienia między Portą a chrześciań-
skimi poddany sultana i że w razie, gdyby stanowiąca kryzys
wybuchła mimo tych starań, oba byłyby równie zdecydowane po-
stać na obronę i przedsięwzięciem w wspólnym porozumie-
niu się wielkich mocarstw Europy. Zaprzyjaźnia te nie prze-
stały być naszymi. Sądzę, że zupełna ich zgodność spowodowała
możliwość porozumienia się na prawdę między rządem J. J. Król.
Mości wielkobrytanickiej a nami. Przypisujemy wielką wagę do
tego porozumienia, jako do najlepszego poręczenia w zachowaniu
pokoju i równowagi europejskiej od niebezpieczeństw, któreby
mogły wyniknąć z zamieszka na Wschodzie. Na rozkaz JCMości
Waszej Ekscelencji upoważniony do zapewnienia o tem po-
nowienie lorda Granville. Szczerze życzymy się cieszyć, gdyby się
do tego przyczyniła otwartość niniejszy, ówświeczony, oddający
wielką możliwość nieporozumienia między rządem J. J. Król. Mości
Wielkobrytanickiej a nami.

Przyj. Wasza Ekscelencja itd.

(podp.) Gorczakow.

FRANCYA.

* Wiedeńska Neue freie Presse otrzymała od
swe go specjalnego korespondenta z Paryża list treści
następującej, pod dnim 6 b. m. pisany:

Kwestya zapasów żywności stała się głównem za-
jęciem mieszkańców Paryża; przedstawia ona przedmiot
do rozmowy wszystkim klasom ludności, począwszy od
obohit robotniczych domów, a skończywszy na najbar-
dziej arystokratycznych salonach. Cena artykułów na
rynkach niejskich zwykle sprzedawanych tak się zna-
komicie podczas obłożenia wzrosła, że porównanie jej
z dawną taryfą przedstawia bardzo ciekawe zjawisko. Z
wyjątkiem chleba, wina i mięsa, które to artykuły
dotychczas nie uległy żadnemu wzrostowi, inne artykuły
dosięgły prawie cen bajecznych. Mięso koni, młotów
i osłów, któremi mieszkający przed obłożeniem prawie
gardzili i z których konina kosztowała 1 frank 15 cen-
tymów za jeden kilogram, dzis się za następujące ceny
sprzedaje: mięso konskie 2 fr. 50 cent., a mięso z wo-
łów lub osłów po 6 franków za kilogram. Po takich
cenach te gatunki mięsa są poszukiwane, tak że często
się zdarza, iż wszystko rozpłynęło w ciągu dnia jedne-
go. Przed obłożeniem zwracają albo dobrą grę można
było dostać za 6 do 7 franków, teraz kosztuje 25 do
30 franków. Dawniej za dobre kurczę żądano na ry-
nkach paryskich 3 do 3 fr. 50 centymów, teraz nie mo-
żna go dostać taniej jak za 14 do 15 fr.

Niedawno byłem świadkiem, jak sprzedano w Pa-
ryżu parę kurcząt za 28 franków, a parę gębów za 12
franków. Co do indyczek, są one taką rzadkością, że
ich na targach nawet spotkać nie można. Widziałem,
jak w jednym handlu sprzedawano sztukę po 55 fran-
ków, a zazwyczaj płaci się za nią od 12 do 15 fran-
ków. Króliki dosyć często przychodzi na targach spo-
tykać, a ich cena była prawie taka sama jak dawniej.
W tych dniach jednak w mojej obecności sprzedano
parę królików za 36 franków, chociaż przed obłże-
niem nie śmiano by wzięć za nie żądać jak 6 a najwy-
żej 7 franków. Zwyczajna cena targowa pary królików
wynosi 28 franków. Pekłowa i wędliny są nadzwyczaj
drogie: kilogram szynki wędzonej kosztuje 16 franków,
a salcesonu lyońskiego 32 franki, zwykła zaś cena tego
pierwszego artykułu jest 2 franki i pół a salcesonu 8
franków za kilogram. Kiszka krwii nadziana, która
jest tak poszukiwana przez biedniejsze klasy ludności,

jest teraz przygotowywana na krwi wołowej a nie na
wieprzowej jak dawniej. Dawniej kilogram tego arty-
kułu żywności kosztował franka 20 centymów, a teraz
trzeba zań płacić półtora franka. Inne wyroby kielba-
śnicze są teraz tak rzadkie, że bardzo trudno spotkać
je przychodzą.

Co się solonych i wędzonych gatunków mięsa do-
tyczy, te z okien wystawowych ludzi handlujących róż-
nymi artykułami żywności zupełnie zniknęły. Publi-
czność, która pragnie posiadać jak największe zapasy,
rozkuła je w bardzo krótkim przeciągu czasu. Płacono
za kilogram tego artykułu po 8 franków, gdy
spółka amerykańska, która go przed obłożeniem zwi-
ziła do Paryża, mogła go wówczas z trudnością po 1 fr.
20 cent. za kilogram sprzedawać.

O cenach ryb morskich nic nie mogę powiedzieć,
bo Prusacy przecięli nam wszelkie drogi przywozu. Za-
soby ryb w rzece Skwawie nie są w stanie powetować
straty ryb morskich. Za kilogram piknego karpia pła-
cono dawniej 2 franki 50 centymów a najwyżej 3 fr.,
a teraz trzeba zań 20 franków zapłacić. Sam widzia-
łem, jak płacono franków 30, a muszę się przyznać,
że ryba nie była zbyt wielką. Skromną porcją białoryba
lub kielbą, którą przy niedzieli kapował sobie robotnik
za franka 25 centymów, może teraz kupować tylko ka-
pitalista, płacąc za nią 4, 5 a czasami nawet i 6 fran-
ków. I ryb solonych bynajmniej nie ma podostatkiem;
w pierwszych dniach było ich dosyć, ale potem dosięgły
cen prawie bajecznych i zupełnie z targów zniknęły.
Sprzedawano funt sztokfisz po 2 franki, a za jednego
śledzia płacono po półtora franka.

Ceny jarzyn także się znakomicie podniosły. Miara
kartofli, za którą przed wojną po franku płacono, ko-
sztuje teraz 6 franków, a cena tego różniczego produktu
z dnim każdym się zwiększa.

Jajka są dla większej liczby konsumentów artyku-
łem zbytowym, a kura, która je znosi, jest złotodajną
kokoszką. Wczoraj płacono za tuzin jajek 4 franki 60
centymów, pomimo tego, że na składach jest ich bardzo
wielka ilość.

Ogrodnicy również nałożyli na jarzyny niedostępne
dla ogółu ceny. Za główkę kapusty płaci się półtora
franka, za główkę sałaty 75 centymów, za kalafior 2
franki, za pęczek żółtej rzepy 2 fr. 25 cent., za inne
jarzyny płaci się w tym samym stosunku. A jednak na
targach spotkać można wielką ilość jarzyn rozmaitego
gatunku, i to takich, jak pory, kapusta brukselska, kar-
czochoy a nawet młody groch zielony.

Jarzyny suszonych jak grochu, soczewicy, fasoli i in-
nych, już nigdzie dostać nie można, a płacono je czter-
razy wyżej po nad zwykłą cenę. Przyprawy do potraw
są nadzwyczaj drogie, a zdrożenie ich przechodził wszel-
kie granice. Stenion stała się jakimiś podaniem baje-
cznym; za masło młode, które od dawna już było rzad-
kością, płacono z początku po 28 fr. za kilogram, a pó-
źniej w znanych gospodach płacono po 45 fr. Cena so-
lonego masła również się znakomicie podniosła; dostać
można kilogram tego artykułu za 14 fr., ale jest ono
pośledniej dobroci.

Cena oliwy jest w trójnasób większa; na targach
nie można spotkać ani wieprzowego, ani gęsiego smalcu.
Zastąpiono go tłuszczami z wołów i z innych zwierząt,
która sprzedają po półczwarta do czterech franków za
kilogram.

Co do serów nie można już dostać żadnego ga-
tunku tego artykułu. Requefort, Gruyère, holenderski
i Brie zaraz w pierwszych dniach obłożenia rozkupione
zostały po bajecznych cenach.

Owoców suszonych nie ma także na składach; ro-
dzenki, figi, migdały, orzechy zupełnie zniknęły; została
tylko pewna ilość suchych i zepsutych śliwek, które się
sprzedają po 80 cent. za funt.

Ceny ryżu, makaronu podniosły się ale nieznacznie,
pomimo tego że ich ogromną ilość codziennie kupują.
Są to bardzo drogie artykuły dla wyżywienia lud-
ności. Ceny kawy, cukru i czekolady są takie same
jak dawniej. Ale zaczyna brakować węgla drzewnego.
Zestawisz to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, oka-
zuje się, że z wyjątkiem chleba, wina, mięsa u rzad-
ków, cukru, kawy, herbaty, czekolady, ryżu, makaronu,
ceny innych artykułów żywności zwiększyły się w cza-
sie obłożenia Paryża przeciętnie prawie pięciokrotnie.
Mleka także brak w mieście, bo 3000 krow dojnych
nie może zaspokoić potrzeb dwumilionowej ludności.

Telegramy.

Bremerhaven, 21 listopada. Kapitan Gronewald
statku kupieckiego „Essea“ który to zawiązał, raportuje,
że dnia 15 listopada z rana wyrwał o 32 mil na północ-
zachód od Helgoland dwa nieprzyjacielskie okręty pan-
cerne; jeden z nich go zatrzymał a dopiero po roztrzą-
szeniu dokumentów okrętowych zezwolił mu komen-
dant w dalszą pójść drogę.

Wiedeń, 21 listopada. Izba deputowanych odbyła
na dzisiejszym posiedzeniu wybór do delegacji. Pó-
źniej przyszedł pod obrady projekt do prawa rządu
tęzący się dalszego ściągania podatków aż do końca
marca. Na wniosek komisji zezwolono na ściąganie
niezmienione podatków tylko do końca lutego.

Florencja, 22 listopada. Według wiarogodnych
wiadomości uda się król dopiero z końcem grudnia lub po-
czątkiem stycznia do Rzymu. — Odpowiedź rządu wo-
skiego na rosyjski okólnik podobno jeszcze nie na-
stąpiła.

Florencja, 22 listopada. Dotychczasowy wynik
wyborów uważają za korzystny dla rządu.

Wiedeń, 22 listopada. Telegraphen-Korrespon-
denz bureau donosi z Caregrad na dniu 21 bm.:
W kołach dobrze poinformowanych mówią o tem, że
Turcja zyczy sobie unikać wszelkich zatargów z Rosyą
i że stara się nakłonić mocarstwa, które podpisały tra-
ktat paryski, do wzięcia pod rozwagę żądań rosyjs-
kich.

Tours, 22 listopada. (Droga pośrednią). Do rządu
nadeszły depesze, podług których miała się toczyć
pociągowa walka pod Nuits między wołnymi strzelcami
a Prusakami, przy której żadna z stron nie odniosła
stanowczych korzyści. Z tem wszystkiem donoszą z Nuits
o naddążaniu wojsk pruskich. 3000 wojska niemieckiego
zajęły Agilly. Niemcy posuwają się na Vesoul, Gra-
ville, Fragny, Gy, Bonboulle i Pesmes. Liczbę wojsk
niemieckich nagromadzonych w okolicy Gray podają na
20,000. — Między Dreux a Chartes wpadł w ręce
Prusaków balon z listami.

Hamburg, 22 listopada. Kapitan północno-niemiec-
kiej barki „Georg und Johann“ donosi, że dnia 18 li-
stopada po południu wdział w bliskości „Galloper“
(statku sygnałowego angielskiego przy ujściu Tamizy)
4 francuskie okręty wojenne, które przepuściły barikę
bez niepokojenia. W sobotę z rana wdziała barka
w pobliżu Texel sześć francuskich okrętów wojennych,
na zachód-południe-zachód.

Bruksela, 21 listopada. W Verviers zaszła wczoraj
demonstracja robotników. Banda złożona z 270 robo-

tników zgromadziła się przed pomieszkaniem komisarza
okręgu i wręczyła mu petycją zawierającą żądanie,
aby zarządzono prace publiczne celem zajęcia robotni-
ków. Odebrawszy odpowiedź zaspokajającą od komisa-
rza, rozszedł się tłum w najzupełniejszym porządku.

Londyn, 21 listopada. Nadesłany rządowi telegram
z Pekinu dnia 3 listopada donosi, że angielski pełno-
mocnik Wade wypowiedział zdanie, że wmieszanie się
wojskowe całkiem jest zbędne.

Bruksela, 22 listopada. W obec niedokładnych
wiadomości, jakie niektóre dzienniki ogłosiły o treści
rozporządzeń władz wojskowych względem wojskowych,
należących do której z stron wojujących, którzy prze-
kroczą granicę, oświadcza Moniteur belge, że wła-
dzom belgijskim na granicy nakazano tylko w takim
razie zezwolić na przekroczenie granicy wojskowemu,
jeśli w razie, gdy są oficerami, zobowiążą się na piśmie,
że nie opuszczą Belgii; jeśli natomiast ci, którzy gra-
nicę przekroczą, są szeregowymi, muszą w takim razie
być internowani.

Bruksela, 22 listopada. Podług listów z Lille za-
jęli pruscy harcownicy dnia 20 mb. St. Quentin.

Wrocław, 22 listopada. Hausblatter donoszą:
Kanonik dr. Baltzer, profesor Reinkeis i nauczyciel
religii dr. Weber zasuspendowani ab officiis.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 22 listopada. Warrens Corre-
spondenz zarcęza, że wiadomości, iż Austria za-
proponowała kongres czy konferencję celem zała-
twienia kwestyi morza Czarnego, nie ma żadnej
podstawy. Równie jest zupełnie nieuzasadnioną
wiadomość, że Włochy oświadczyły, iż w kwestyi
podtrzymania traktatu paryskiego nie chcą iść
wspólnie z Austrią.

Peszt, 22 listopada. W izbie niższej oświad-
czył hrabia Andrassy, że pogłoski o przesileniu
w ministerstwie spraw zagranicznych nie mają pod-
stawy a odmówił oświadczenia we względzie kwe-
styj rosyjskiej, ponieważ rokowania jeszcze się
toczą.

Bruksela, 22 listopada. Indépendance
belge dowiaduje się, że pan Chaudordy nowe
w Wersalu zawiąże rokowania względem zawar-
cia rozejmu. Pan Chaudordy ma przedłożyć pro-
jekt pokoju, w których jednak o ustępstwach te-
rytoryalnych mowy nie ma.

Tours, 22 listopada. Wiadomości rządu.
Wczoraj pod Bretonzelles groźniejsza utarczka; po
czterogodzinnej walce cofnęli się mobilowie. Pru-
sacy zagrażają Nogent le Rotrou, w Evreux nie
ukazali się już. Ruch Prusaków ku Nogent jak
tu sądzą, zagraża Le Mans. Liczbę Prusaków
podają na 30,000. Inny korpus posuwa się do
Dreux-Argentin. Władze zachowują milczenie co
do ruchów armii nadloarskiej. Wiad o ogólnym
ruchu przeciw Paryżowi niezawodnie zawczesna.
Armia ta od bitwy pod Coulmiers nie miała
jeszcze większego starcia i tylko utarczki. Jene-
rał Aurel robi strategiczne poruszenia w rozma-
itych kierunkach. Wielką część Prusaków opu-
ściła Bourgoigne, by wzmacnić wojska na zacho-
dzie, pewna ilość wojska pozostała dla zasłonięcia
ruchów i zapobieżenia napadom.

Telegramy prywatne Dziennika Poznańskiego.

Toruń, 23 listopada. Chelmiński Przyja-
ciel Ludu gorąco słowo zaleca wyborcom lu-
bawskim, aby za księciem Romanem Czartoryskim
głosowali przy powtórnych wyborach. Książę za-
pewnik, że wybór przyjmie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 23 listopada. Czytamy w Gazecie To-
ruijskiej: „Powtórne wybory w Lubawie w miejsce pana
Ignacego Łyskowskiego, który przyjmie wybór w Brodnicę, błąd
ważnym aktem, gdyż, jak to już donosiliśmy, mają one dać wy-
raz solidarności obu prowincji: Prus Zachodnich i Poznańskiego.
Prusy Zachodnie okazały przy wybraniu w Lubawie, na posia-
osoby mieszkającej w Księstwie ów zmysł polityczny, który je
tak rzadko odstępuje. Zarzucając Prusom, że ich autonomia po-
wiatowa przy wyborach, której się tak gorliwie domagali i która
tak skuteczną okazała się teraz w rezultacie pod względem ilości
posłów, jest wyrazem złaśnawości powiatowej, krotkowidzenia
nie sięgającego po horyzont wioski i że przy ilości posłów
szkodzące jakieś zamiast osób rzeczywiste wpływy i mo-
gącej skutecznie działać w Berlinie, wychodzą z wyboru, w sku-
tek autonomii powiatów, ludzie miernych zdolności, o których na-
wet egzystencji poza granicami powiatu nie wiadomo. Że pod
tym względem autonomia nie jest szkodliwa, dowodzi już sam
wybór pana Ignacego Łyskowskiego, ale aby tem mocniej zadać
kłam nieprzyjaciółom autonomii powiatowej w wyborach i dowiedzieć
i że bynajmniej nie przeszkadza brać wgląd na interes ogółu
i na solidarność narodową, powtórną wybor lubawski, jak mamy
mocną nadzieję, padnie na jednego z kandydatów przez komitet
prowincjonalny poznański postawionych, a w wyborze z 16 b. m.
nieprzeszłych. Powiat lubawski ostatnimi czasy bardzo żywy
i ruchliwy bierze udział w pracach narodowych, dzięki wpły-
wom światłych kierowników; założono tam niedawno spółkę poży-
czkową, towarzystwa rolnicze energicznie przykładają się do roz-
szerzenia wiadomości agronomicznych, czytelnie się mnożą a i
dłabość o szkoly wzrasta w sposób pocieszający. Widnokrąg też
polityczny rozszerzył się tam znacznie od niejakiego czasu, tak
że rzec można, iż powiat ten nie tylko liczbą głosów, ale także
ich wagą pomiędzy innemi zaszczytnie się odznacza. Donoszą
nam, że kandydat, który w tym powiecie ma być postawiony,
mieszkający, jak to nadmieniliśmy, w Poznańskim, oświadczył
na poufne zapytanie, że wybór ewentualnie przyjmie, że z naj-
większą przyjemnością spełniać będzie mandat zachodnio-pruski,
jeżeli mu powierzony będzie przez wyborców w Lubawie. Z
naszej strony nadmieniam, że wyborem wielkopolskiego kandydata
Prusy tylko oddadzą Księstwu dług zaciągnięty dawniej. Przed
kilkunastu laty, kiedy w Prusach wybory wypadły jak najgorzej,
jeden z okręgów wyborczych poznańskich wybrał pana Mieczys-
ława Łyskowskiego, wówczas sędzię w Brodnicę, a później
znowu w Gnieźnie dano mandat redaktorowi chełmińskiego i ry-
ziaciela Ludu. Chodzi więc o zwroczenie długu honorowego,
zaciągniętego w myśl narodowej solidarności, a kandydatura wiel-
kopolska w Lubawie jest niejako spełnieniem narodowego obo-
wiązku. Jak nam piszą z Księstwa, myśl ta w wysokim stopniu
milo go działała przyjęcia i przyczyniła się jej wykonanie do
ścisłego zjednoczenia obu bratnich prowincji.

* Dowiadujemy się następujących szczegółów o po-
droży ks. prymasa: Z Berlina do Wersalu wyjechał 1 bm. na
noc. W niespełna 24 godzin przybył do Weissenburga, ząd
już tylko wojskowe pociągi dalej idą. Nocował w Saverne.
Jechał potem spustoszoną przez wojnę pęsną w Nancy, Crá-
lons i Meaux do Nanteuil. W Nanteuil zatrzymała się koej
i trzeba było resztę drogi odbyć wozem pocztowym, służącym
zwyczajnie do rozwożenia paczek. Po trzydziesto godzinnej jeździe
przybył ks. prymas w towarzystwie ks. Maryańskiego i doda-
niego sobie ofera jako feltręga w południe a do Wersalu i wy-
siadł w Hôtel de France. Za ciarowąną sobie kwatere pozostę-
kował. Zaraz nazajutrz był u N. Pana na obiedzie. W niedzielę
6 obiadował u księcia, następnego tronu, z hr. Bismarckiem kilka
razy konferował. W ciągu swego sześciogodniowego pobytu przy-

jął jeszcze obiady u ks. biskupa wersalskiego i u jenerała
Kirchbacha, odwiedził w lazarecie zamkowym rannych i chorych
(wielce go tam wzruszyła poborność i serdeczność rannych
z Poznańskiego), odwiedził także Wizytę wileńską i chorego na-
nogo ks. Dutkiewicza, kapelana 9 dywizyj piechoty. Po audien-
cyi pojechał na król Jęgości w środę 9 puścił się ks. pry-
mas w czwartek 10 w podró do kumy. Tego dnia musiał
nocować w Nanteuil w wagonie kolei żelaznej. W piątek 11
zdażył na noc do Strassburga, gdzie nazajutrz zwiędził katedrę
noszącą ślady bombardowania i był u powstającego z ciężkiej
choroby szanownego biskupa miejscowego. Jechał potem na Hom-
burg, gdzie złożył uszanowanie N. Pani na Kolonii, gdzie odwie-
dził arcybiskupa i na Berlin.

Tyg. Kat.
* Nekrologia. Dnia 12 bm. w sobotę zaszła w Bogu
we Lwowie siostra Marya Chłapowska, zakonnica Serca Je-
zuzowego, córka szanownego i pobożnego s. p. pana Stanisława
Chłapowskiego z Czerwonowej. Już przed siedmiu laty
umiała w Rzymie jej młodsza siostra Paula, także zakonnica
Serca Jezuzowego. Tyg. Kat.

* Wiadomo jest naszym czytelnikom, że władze pru-
skie kazaly sporządzić magistratom wykazy kontrybucyj, jakie
nałożyli Francuzi w roku 1806 i 1807 po zdobyciu Prus. Oż
kontrybucye te wynoszą podług Ostdeutsche Ztg w obwodzie
rejencyjnym poznańskim i bydgoskim 31 1/2 miliona franków.

* Kapłan landwery, sekretarza tutejszego sądu ape-
lacyjnego, p. Malskiego, wprowadzał wczoraj wieczorem tu j-
sze stowarzyszenie landwerystów do miasta. Pan Malski, który
stał pod Metzem w dywizyi jenerała Kummera, jest przewodni-
czącym powyżej wymienionego stowarzyszenia.

* Pisanie na Berlinie:
Szczepłemu gronu Polaków, bawiących obecnie w Berlinie,
sprawiał dnia 20 b. m. niezwykły niespodziankę występ dwo-
cioletniego fortepianisty, młodego Dunieckiego, brata znanego
u nas szanownego autorów miliej operetek „Paziosów krolewie,
Marysińki“ a ucznia znakomitego Tausiga. Niezwykła w tak
młodziutkim wieku łatwość i wprawa, z jaką młody artysta po-
konywał niejedne trudności techniczne, przyciemnił i uczucie, ja-
kie się w grze jego przebiega, pozwalają nam się spodziewać iż
młody Duniecki stanie kiedyś obok najznakomitszych fortepian-
istów naszych. Szczególnie rzeczy polskiej, jak np. Nocturne i ma-
zurkę Chopina, mazurkę Danyusza wielkimi napiętnowanymi by-
łymi, uczuciem i rzadkiem, jak na wiek grającego, zrozumieniem. Na
koniec zagrał nam młody artysta z własnej duszy jakąś burzliwo-
tęską improwizacją, która nas przekonała dostatecznie, że młody
uczeń Tausiga nawet jako kompozytor nie małe rokuje nadzieje.
Zapisiemy fakt ten z prawdziwą radością i w tem przekonaniu,
że publiczność polska podzieli się z nami nadzieją świętego
losu, jaki czeka młodego jej rodaka.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 24 listopa-
Chryzogona męczennika, w kalendarzu stowiańskim Daro-
szawa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32, zachód o go-
dzinie 4.

Dnia 24 listopada 1700 bitwa pod Olkienikami. — 1766
konstytucja sejmowa przeciw różnowiercom. — 1767 konfede-
racya malkontentów.

(X) Pleszew, 20 listopada. (Skutki wojny u nas.
— Towarzystwo przemysłowców. — Biblioteczka po-
legł. — Ubadzenie miejsc. — Przedstawienia
amatorskie. — Towarzystwo dam katolickich. — Wy-
bory. — Dobry uczynek. Smutno w mieście naszym, rzek-
byś, że część miast i okolicy wymiera, na ulicach ruchu mało,
interesa handlowe idą słabo, w lokalach publicznych mało życia
a o zabawach nikt nie myśli. I nie dziw, wielką część mie-
szkańców miasta i okolicy zwolano do szeregów, walczą na
obcej ziemi. — Dla tego też tutejsze Towarzystwo przemysłow-
ców, które wkrótce rocznie swoje istnienie obchodzić myśli, nie
mogło odbywać swych posiedzeń regularnie. Nie jeden już
z członków donosi o swym powołowaniu, lecz i Towarzystwu dała
się w znaki wojna, zabierając między innymi biblioteczka. Sp.
Karól Weinhold, nauczyciel pierwszy szkoły tutejszej katoli-
ckiej, zawiadywał księgozbiorem Towarzystwa z poświęceniem
i szczerem zajęciem i udzielał w szkole Towarzystwa członkom
lekcyjne w śpiewie i innych przedmiotach bezpłatnie. Słowem
przyczynił on się do korzystnego rozwoju Towarzystwa dość
znacznie, mając w mieście ogólne poważanie i szacunek. Dozór
szkoly katolickiej stara się dla tego o następcę, któryby godnie
mógł zmarłego zastąpić. Jak styszę, chodzi tu głównie o na-
uczyciela z gimnazjum wykształconego, aby oprócz obowią-
zków urzędowych mógł w kilku tutejszych domach udzielać lek-
cje prywatne, które nie mały przenosiłyby mu dochód opoz
pensji, która wynosi ogółem rocznie 191 tal. 15 gr. obok wol-
nego pięknego pomieszkania i 6 sążni drzewa. Zarząd Towar-
zystwa przemysłowców uchwał, aby odstąpił swą siedzibę po-
siedzenia regularnie w czasach ustawami oznaczonych. Na osta-
tniem posiedzeniu ustanowili Towarzystwo, aby na cel dobro-
czynny tak jak w roku zeszłym urządzać przedstawienia amato-
rskie, do czego kilku członków chciało przystąpić. Komisja
przedstawień amatorskich wybrała już sztuki „Chłopi
arysto-raci“ i „Ciekawość“, nie wiem jednak, czy repertuar nie
ulegnie zmianie, gdyż niektóre panie nie zdecydowały się dotąd
z przyjęciem roli im powierzonych. Towarzystwo dam katoli-
ckich, które dotąd rokrocznie sprawiło ze siebie na ten cel
zbieranych ubranie dla biednych i plynich dzieci, urządziło podob-
no, aby w roku bieżącym dla ciężarów i ofiar, którym mieszkancy
z powodu wojny ponosić muszą, nie zajmować się czynnościami
swemi. Nę pochwalam też uchwały już dla tego, że towarzy-
stwo dam ewangelickich nie uznało powodu tego za przeszkodę,
lecz mimo wojny krząta się już około sprawienia odzieży dla
biednych dzieci swego wyznania. I słusznie, bo czyż podobna,
aby te biedne sieroty dla wojny uszczerbek ponosić miały,
uszczerbek młodości, który je może pozbawić zdrowia, a co wa-
żniejsze, wykształcenia dziś nam tak koniecznego potrzebnego?
Mamy więc zostać w tyle, podczas gdy inni wycierają potępotę?
Towarzystwo szanowne dam katolickich nie koniecznie ze skia-
dek może zebrać fundusz na swe cele odpowiedni, dla czego nie
mogłoby znieść się z zarządem Towarzystwa przemysłowców ce-
lem urządzenia przedstawienia amatorskiego, bądź to dramat-
ycznego lub komedowego na korzyść swego funduszu, albo dla
czego nie mogłoby samo zająć się urządzeniem przedstawień?
Kęć, że w takim razie przedstawienia tem prędzej przysięby
do skutku, bo nie wymawiałby się panie od współudziału. Al-
boż nie można to urządzić loteryj fantowych, albo nareszcie jakie-
zabawy, jak się to dzieje i dzieło po innych miastach? Nie, pa-
nie szanowne, apeluję do serc waszych, które dotąd odznaczały
się poświęceniem, zechciejcie łaskawie i w roku bieżącym zająć
się ubraniem tylu sierot, a przyczynicie się do otarcia żył nie
jednej! Jestem więc przekonany, że Towarzystwo będzie łas-
kawie zmieniła swą uchwałę, bo wiem, że Polki zawsze i wszę-
dzie były pierwsze, gdy chodziło o niesienie pomocy niedoli
i osieroceni! Rezultaty wyborów są już ogólnie znane, choć
tylko tu nadmienić, że udział Polaków był bardzo słabym i że
można było w niejednym okręgu polskiego przeprowadzić kandy-
daturę więcej. Ks. Łukowski, proboszcz w Noskowie, ofiarował
Towarzystwu przemysłowców dziesięć tomów powieści ludowych,
za co nim przyjmie serdeczne „Bóg zapłać“.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 listopada.

Ceny targowe w mieście Poznań. Dnia 23 listopada.	Cena.		
---	-------	--	--

